

Maryja, niepodległość i łupki

O czymże pisać w sierpniowym felietonie? Maryjo, Królowo i Matko nasza, znów trzeba nam w gorącej modlitwie uciec się do Ciebie, i zwoływać pospolite ruszenie, bo nasza państwowa nawa pełna jest dziur, a od naszych sąsiadów na nasz kraj nadciąga „wojenna” burza. To nie są *strachy na Lachy*, taki jest świat i taka jest nasza normalność.

Za przyczyną rzetelnego wyznawania swej wiary Polacy w odróżnieniu od innych nacji bardzo pokochali święty spokój, więc możni sąsiedzi, widocznie mniej pobożni, uznając to za słabość nieustannie wpychali nas w jakąś wojnę. Ale gdy „przyszło co do czego”, w wojennej potrzebie Polacy zawsze się modlili. Przed Grunwaldem była Msza św., Sobieski w Częstochowie i na Kalenbergu wymodlił wiktoryę wiedeńską, a w 1920 roku gorąca modlitwa całego narodu obrzuciła Cudem nad Wisłą. U schyłku PeeReLU modlitewne pieszce pielgrzymki do Jasnogórskiej Królowej obejmowały już nie dziesiątki, a setki tysięcy ludzi, przeważnie młodych, ale dorosłych, i rosły w siłę, aby wreszcie, na wezwanie Ojca św. Jana Pawła II, wmieszał się w to Duch Święty i cudownie odnowił oblicze naszej ziemi.

Wymieniam pamiętne zdarzenia niedawne i z okresu świetności, gdy byliśmy największą europejską potęgą. Po nich pozostała piękna historia, dziś stopniowo zawężana i umniejszana w polskiej szkole. Jednak był też czas klęsk, przeplatany błyskami chwały. Te orężne zmagania toczyły się o niepodległość, o spokojny byt Narodu służący wypracowaniu jego dobrobytu. Powtórzmy, tak było, bo nasz „państwowy genotyp” wynikał z chrześcijańskiej wizji świata. W świecie nie była to norma powszechna. Za wschodnią granicą mieliśmy sąsiada operującego filozofię życia publicznego na *cywilizacji turańskiej**. W niej, w odróżnieniu od chrześcijańskiej prawdomówności, dotrzymywania umów i zaufania – podstawowymi wartościami jest przemoc, podstęp, kłamstwo i oszustwo. Wspomnijmy tu sowieckie bajki dla dzieci, w których ich zajączek zawsze wygrywał, bo oszukiwał złego wilka! Dobrobyt nie był tam plonem pracy obywateli, lecz wynikiem grabieżczych najazdów i łupienia bogatszych sąsiadów. Onegdajsza opinia o Polsce, jakoby była przedmurzem chrześcijaństwa, nie była czczą przechwałką.

Dziś pył zapomnienia pokrywa księgi z historią okresu świetności, a w muzeach sztandary z dawnych pól chwały. Równocześnie rządowa propaganda uspokaja zapewniając o jakobym pełnym naszym bezpieczeństwie, gdyż żyjemy wśród przyjaciół („wśród serdecznych przyjaciół psy zjadły” – przestrzegali bp Ignacy Krasicki), wśród pokojowo nastawionych sąsiadów. Istotnie, w najbliższym czasie nie grozi nam od nich najazd zbrojny, jak to kiedyś bywało. Jednak są to puste słowa, bo dziś wszystko jest inaczej. Inne są pola bitew i na nich zmagają się inne armie, inne są formy i środki wojny, inna jest też retoryka wojennych trubadurów. Mimo tych odmienności, w samej istocie rzeczy aż tak wiele się nie zmieniło.

* Nazwa od *Niziny Turańskiej* (Kazachstan) przez którą mongolskie hordy parły na podbój Europy.

Niezapomniane 13 dni w Karkonoszach (Metamorfoza na Plus!)

„Ale to już było i nie wróci więcej

I choć tyle się zdarzyło

To do przodu już wyrzywa głupie serce”.

Tegoroczna kolonia, zorganizowana w dniach 24 czerwca do 7 lipca przez Ojców Franciszkanów z parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Krakowie Azorach, zebrała sobie wielu zainteresowanych. Ostatecznie wzięło w niej udział 105 uczestników w wieku od 7 do 18 lat oraz 8 wychowawców: o. Klaudiusz Bartos, p. Paulina Pacyna, p. Maria Hałas, p. Magdalena Wandas, p. Zuzanna Gaska, p. Joanna Konieczna, p. Grażyna Gaska, p. Adrian Makuła.

Do Piechowic – niewielkiej miejscowości w Karkonoszach obok Szklarskiej Poręby – dotarliśmy późnym popołudniem 24 czerwca 2011 i nie mieliśmy ani chwili wytchnienia. Ekstremalny obóz z aktywnym wypoczynkiem – tak można najłatwiej scharakteryzować te trzynaście dni w Karkonoszach. Dlaczego? Przede wszystkim dzięki zajęciom z komandosami. Pod ich czujnym okiem uczestniczyliśmy w kursach samoobrony, próbowaliśmy swoich sił w *tyrolce* na linach, na skałkach wspinaczkowych, uczyliśmy się jak przeżyć w lesie, jak udzielić pierwszej pomocy, chodziliśmy po węglu, budowaliśmy grupami szałas, czy bawiliśmy się w „ustrzelenie” VIP-a workami pełnymi kiślu. Od komandosów wymagało to wielkiego zaangażowania, a od nas odpowiedzialności za siebie i innych oraz nienaganej dyscypliny, która perfekcyjnie wypracowaliśmy przez te trzynaście dni. Za każde nieposłuszeństwo któregoś z uczestników, konsekwencje ponosiła cała kolonia (lub cała grupa), w wyniku czego większość z nas w całym swoim życiu nie zrobiła tyle pomyłek, co w czasie pobytu w Piechowicach.

Jednak zmiana, jaka w nas zaszła, zdecydowanie zachwycała. Przyjechaliśmy rozkrzyczani, z myślą że dużo nam wolno, a wyjechaliśmy w pełni zdyscyplinowani, dużo bardziej odpowiedzialni i konsekwentni. Metamorfoza na plus!

Oprócz zajęć z komandosami, czekały nas również inne atrakcje. W tym miejscu warto wymienić: prezentację multimedialną o Mongolii, pokaz pirotechniczny, niesamowitą dyskotekę zorganizowaną przez Mistrza Polski DJ-ów – Pawła Hetmana, oraz wycieczki: do Szklarskiej Poręby, zamku Chojnik, wodospadów Szklarki i Kamińca, Dinoparku (gdzie mieliśmy możliwość obejrzenia filmu z efektami 5D), do Szklanego Miasta w Czechach, na najwyższy szczyt w Karkonoszach – Śnieżkę (1602 m n.p.m.), która jako typowa kobieta okazała się bardzo kapryśna, oraz wyjście dla chętnych na Szrenicę oraz Śnieżne Kotły, z czego skorzystało kilkanaście najwytrwalszych górskich piechurów.

Informacje duszpasterskie

1.09. – **Czwartek:** o godz. 8 uroczysta Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego 2011/2012; o godz. 9 udamy się z posługą duszpasterską do chorych naszej parafii; o 16:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia; o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

2.09. – **Pierwszy piątek miesiąca:** o godz. 16:30 spowiedź św. dzieci i młodzieży, o godz. 17 Msza św. dla nich, o godz. 18 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, o godz. 18:30 Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

3.09. – **Sobota:** o godz. 18 Nabożeństwo różańcowe.

8.09. – **Czwartek:** Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

9.09. – **Piątek:** Wspomnienie bł. Anieli Salawy, dziewicy, patronki Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Polsce.

11.09. – **Niedziela:** o godz. 18 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.

14.09. – **Środa:** Święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

15.09. – **Czwartek:** Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Bolesnej.

17.09. – **Sobota:** Święto stygmatów św. Franciszka z Asyżu.

22.09. – **Czwartek:** o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

25.09. – **Niedziela:** o godz. 16 Msza św. w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

Biblioteka parafialna poleca

Zbigniew Iwański, Przewodnik po tradycjach chrześcijańskich w Krakowie, WAM 2009.

Tradycja, to pamięć, to wiedza o tym, gdzie są nasze korzenie oraz wynikające z tej wiedzy poczucie jedności i bezpieczeństwa. Znane jest stwierdzenie, że społeczności oderwane od własnych korzeni giną. W długim marszu pokoleń to my jesteśmy tym kolejnym, które ma za zadanie przenieść pamięć i zachować tradycję dla naszych dzieci, dając im duchową siłę, bez której trudno mierzyć się z przyszłością.

Książka Z. Iwańskiego to barwnie ilustrowany przewodnik po wybranych tradycjach chrześcijańskich, kultywowanych w Krakowie. Autor prezentuje siedem szczególnych i ważnych symboli wiary, a także związane z nimi miejsca, święta i obrzędy. Przybliżając ich historie, pragnie ocalić od zapomnienia te „święte ślady”, które stanowiły przez stulecia fundament wiary naszych rodziców i dziadków.

Publikację otwiera piękne, wieczorne zdjęcie kościoła Karmelitów na Piasku i kultywowana w nim tradycja szkaplerza, дарowanego w 1251 r. przez Matkę Bożą św. Szymonowi Stockowi, generałowi zakonu. W kolejnych rozdziałach zapoznać się możemy z kultem cudownego medalika, jaki Maryja kazała wybić, objawiając się Katarzynie Laboure, poznamy uzdrawiającą moc oleju św. Feliksa w kościele Kapucynów i wody św. Ignacego z Bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pasjonująco i malowniczo autor opisuje wielowiekowe dzieje klasztoru Cystersów w Mogile i znajdującego się tam cudownego krucyfiks, jednego z najsłynniejszych krzyży na świecie. Jego sława tak szeroko rozchodziła się niegdyś po całej Europie, że w 1540 r. opat Erazm Ciołek musiał znieść klauzurę zakonną w kościele, aby wierni obojga płci mogli się w nim pomieścić. Zachowały się świadectwa pielgrzymowania do krucyfiks polskich królów i książąt: Bolesława Wstydlwego, Kazimierza Wielkiego czy Władysława Jagiełły. Jak wieść niesie, po modlitwie u jego stóp odzyskał zdrowie św. Brat Albert Chmielowski. Niedawno, w 2006 r. krucyfiks został na jeden dzień przenie-

siony z klasztoru na krakowski Rynek podczas ingresu arcybiskupa Stanisława Dziwisza. Był to znak szczególnej kontynuacji, bowiem w 1999 r. podczas pielgrzymki Jana Pawła II, na jego osobistą prośbę, krucyfiks ustawiono na Błoniach. Jednak z powodu choroby papież nie mógł się przy nim pomodlić i krzyż wrócił do Mogiły.

Najdawniejszym, z prezentowanych w książce obrzędów jest tradycja świecy zwanej gromnicą. Jej geneza sięga Rzymu i VII w. Według spisanych świadectw, w lutym każdego roku papież rozdawał wiernym świece, jeszcze niepoświęcone, które niesiono w procesji z Santa Maria Maggiore w celu odegnania złych mocy. Na przełomie IX i X w. rozpoczęto zwyczaj poświęcenia świec przed procesją i zabierania ich do domów. Wierzono, że za wstawiennictwem Marii Panny służyć będą zarówno ciału jak i duszy. Do Polski zwyczaj ten dotarł niedługo po chrzcie kraju. Z około 1060 r. pochodzi „Sakramentarz tyński”, będący pierwszym świadectwem błogosławienia gromnicy. Przyniesioną z kościoła gromnicą gospodarze błogosławili pola, zwierzęta i budynki. Płomieniem czynili znak krzyża na głównej belce stropowej wierząc, że tak jak ona podtrzymuje dom, tak gromnica będzie podtrzymywać i chronić rodzinę przed złem. Włożona w rękę umierającego miała pomóc duszy zbliżyć się do Boga. Sama nazwa gromnicy związana jest z przypisywaną jej mocą odwracania gromów. Podczas burzy obnoszono zapaloną świecę wokół budynków gospodarskich i stawiano na stole, lub też z obrazkiem Matki Bożej wystawiano w oknie. W kościele Najświętszej Marii Panny na Rynku odbywa się w tym dniu jedna z najstarszych w polskim Kościele procesji.

Ostatni rozdział to miejsce, którego nie mogło zabraknąć w tym niezwykłym przewodniku: Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i obraz Jezusa Miłosiernego. Obecnie możemy być świadkami, jak na naszych oczach wzrasta kult Bożego Miłosierdzia, rośnie kolejna, chrześcijańska tradycja. W najbliższym czasie ukończone będzie Centrum Jana Pawła II upamiętniające jego wielki pontyfikat, a jednocześnie stanowiące symboliczne połączenie treści, przekazywanych przez Jezusa siostrze Faustynie, z nauczaniem jednego z największych papieży.

Autor zaznacza, że mieszkając w Krakowie, mamy możliwość uczestniczyć w tych wydarzeniach, jeśli tylko zechcemy, a wszystkich gości zachęca do uczestnictwa przynajmniej w jednym z tych niezwykłych dni.

Oprac. Bożena Migda

Niezapomniane 13 dni *dc ze s. 1*

Tegoroczna kolonia była z pewnością inna niż dotychczasowe. W tym miejscu, w imieniu wszystkich uczestników, chcielibyśmy raz jeszcze podziękować komandosom, właścicielowi ośrodka *Uroczysko* – panu Władysławowi Leszczyńskiemu i Pawłowi Hetmanowi za cudowną zabawę, organizatorowi wyjazdu – o. Klaudiuszowi, wychowawcom i pani pielęgniarce Grażynie Gąsce oraz tym wszystkim, bez których ta kolonia nie doszłaby do skutku: ojcu proboszczowi Jackowi Komanowi, wszystkim sponsorom na czele z p. Dorotą Adamską z BP Europa. Dziękujemy z całego serca! Wszystko co przeżyliśmy, zostaje w nas na zawsze. Jesteśmy bogatsi moralnie oraz w umiejętności, doświadczenia i wspomnienia. Wszystko ma jednak swój koniec, ale nie o wszystkim się zapomina.

Do zobaczenia, miejmy nadzieję – za rok.

Iwona Jeleń

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków.

Nowy polski biskup z naszego Zakonu

Dnia 16 lipca 2011 roku Ojciec Święty Benedykt XVI mianował dwoch nowych biskupów pomocniczych Archidiecezji Krakowskiej, mianowicie ks. Prof. dr. hab. Grzegorza Rysia i naszego współbrata **Ojca dra Damiana Andrzeja Muskusa**, z zakonnej prowincji Nieopokalanego Poczęcia NMP Zakonu Braci Mniejszych.

Biskup nominat urodził się w Nowej Szarzynie (diec. przemyska) w 1967 roku. Rodzicami jego są Stanisław i Józefa Pietruszka. Do Zakonu Braci Mniejszych wstąpił w prowincji noszącej popularną nazwę bernardynów we wrześniu 1986 roku. W latach 1987-1993 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie i Kalwarii Zebrzydowskiej. Uroczyste śluby zakonne złożył w 1991 roku, święcenia kapłańskie otrzymał 12 czerwca 1993 roku z rąk apba Mariana Jaworskiego. Potem pracował jako katecheta i duszpasterz pielgrzymów w Kalwarii Zebrzydowskiej. W 1994 roku podjął na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim studia specjalistyczne w zakresie katechetyki, które zakończył doktoratem w 1998 roku. W latach 1999-2002 był wychowawcą kleryków w Wyższym Seminarium Duchownym w Kalwarii, a 2002-2005 jego rektorem. Nominacja zastała go w czasie pełnienia funkcji kustosa Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Warto dodać, że aktualnie z polskich Braci Mniejszych – Franciszkanów wywodzą się także dwaj biskupi misyjni.

W 2001 roku biskupem Wikariatu Apostolskiego Nuflo de Chávez w Boliwii został **o. Bonifacy Antoni Reimann**, z prowincji wrocławskiej św. Jadwigi Śląskiej. Urodził się on w Opolu w 1952 roku w rodzinie Konrada i Konstancy Parnitz. Franciszkaninem został w 1972 roku, święcenia kapłańskie przyjął w 1979 roku, a w 1983 roku udał się do pracy misyjnej w Boliwii. Święcenia biskupie otrzymał od kard. Julio Terrazasa Sandovala w katedrze w Concepción 1 grudnia 2001 roku.

Do polskich biskupów franciszkańskich należy także **o. Henryk Teofil Howaniec**, syn polskich emigrantów Jana Chowańca z Klikuszowej k. Nowego Targu i Apolonii Zdebskiej z okolic Wieliczki, członek polonijnej prowincji Braci Mniejszych – Franciszkanów p.w. Wniebowzięcia NMP w Pułaski w Stanach Zjednoczonych (stan Wisconsin). Urodził się on w 1931 roku w Chicago (stan Illinois). W 1948 wstąpił do Zakonu w Pułaskim, w 1952 złożył uroczyste śluby, a święcenia kapłańskie otrzymał w 1956 w West Chicago. Po latach pracy w klasztorach swojej prowincji powołany został do zajęć kancelaryjnych w Kurii Generalnej Zakonu w Rzymie. Dnia 4 listopada 1993 roku udał się na misje do Ałmaty, ówczesnej stolicy Kazachstanu. W lipcu 1999 roku został mianowany przez Stolicę Apostolską administratorem Ałmaty, a we wrześniu 2000 biskupem teje administracji, którą 17 maja 2003 roku Jan Paweł II podniósł do rangi diecezji pod wezwaniem Świętej Trójcy. Po ukończeniu 80 roku życia, 5 maja 1911, złożył rezygnację z funkcji ordynariusza tej diecezji i powrócił do klasztoru przez siebie wybudowanego w Ałmaty. Przez wszystkie lata Biskup Henryk utrzymuje żywy kontakt nie tylko ze swoją prowincją w USA, ale także z naszą polską prowincją Matki Bożej Anielskiej, która poniekąd jest prowincją matką teje amerykańskiej. Warta lektury jest jego biografia pióra Izabeli Karasińskiej, wydana przez jego polskich współbraci pt. „Podaruj mi kowbojski strój. Ameryka*Europa*Azja. Opowieść o życiu ks. bpa Henryka Howańca z Kazachstanu” (Kraków 2010).

o. Salezy B. Brzuszek OFM

Z życia Zakonu Braci Mniejszych – Franciszkanów

Pismo Święte we współczesnym języku japońskim

W bieżącym roku 2011 roku ukazało się w druku w jednym tomie pierwsze katolickie tłumaczenie na potoczny język japoński całego Pisma Świętego. W jego prezentacji uczestniczył przedstawiciel Watykanu, kard. Raffaele Farina, bibliotekarz Świętego Kościoła Rzymskiego. Tłumaczenie, będące dziełem Franciszkańskiego Studium Biblijnego w Tokio, zostało sfinansowane przez Braci Mniejszych – Franciszkanów ze Stanów Zjednoczonych. Wydarzenie to ma swoje znaczenie, gdyż ostatnią wersję Biblii po japońsku, przygotowaną przez naukowców katolickich i protestanckich, opublikowało w latach 80-tych ubiegłego wieku Japońskie Towarzystwo Biblijne.

Praca Franciszkanów nad tym dziełem trwała 55 lat. Idea zrodziła się we latach 50-tych ubiegłego wieku. Wprawdzie wówczas istniał już japoński przekład Nowego Testamentu, ale był on oparty na łacińskiej Wulgacie i dokonany w języku japońskim klasycznym, którym młode pokolenie już nie mówiło. Postanowiono więc przygotować nowe tłumaczenie wszystkich ksiąg Starego i Nowego Testamentu z języków oryginalnych na współczesny język japoński mówiony, na podstawie krytycznych wydań tekstów źródłowych, z uwzględnieniem Wulgaty.

Jako pierwsza została przetłumaczona *Księga Rodzaju* w 1958 roku, Ewangelie były gotowe pod koniec lat 70-tych, a w 2002 roku wydano przekład *Księgi Jeremiasza*, która była ostatnią pozycją nowego tłumaczenia na japoński, sukcesywnie publikowanego z komentarzami w 37 tomach. Zaś wszystkie księgi Pisma Świętego we współczesnym języku japońskim w jednym tomie ujrzały światło dzienne w 2011 roku.

Głównym twórcą tego dzieła jest ojciec Bernardyn Schneider, amerykańnik z Cincinnati, franciszkanin (OFM), który do Tokio przybył w 1952 roku. W 1956 roku został on pierwszym rektorem nowo otwartego Franciszkańskiego Studium Biblijnego, w którym pod jego kierunkiem zespół biblistów przystąpił do tego wielkiego przedsięwzięcia. Inicjatywa i wydanie zaś w jednym tomie jest dziełem jego sukcesora na stanowisku rektora Studium, Japończyka **o. Odaka Takeshi**, którego jako sędziwy starzec wspierał w pracy do końca.

W 2002 roku, z okazji 50-lecia pracy w Japonii, trzej rodzeni bracia ojca Bernardyna, także Bracia Mniejsi, z wdzięczności przygotowali w prezencie dla niego tom studiów p.t. *The Lord is the Spirit //Pan jest Duuchem* (str. 188). Zaś **o. Giacomo Bini**, Minister generalny Braci Mniejszych – Franciszkanów, na ręce **o. Bernardina** przesłał list z życzeniami i podziękowaniem za ogrom pracy dokonanej w Japonii, w którym wyraził także radość z tego, że wypełnił on „tę ważną posługę wobec Kościoła, w szczególności w obec Kościoła w Japonii”, podobnie jak to wcześniej uczynił Sługa Boży **o. Gabriel Maria Allegra**, tłumacz Pisma Świętego obu Testamentów na język chiński we Franciszkańskim Studium Biblijnym w Hong-Kongu.

Opracowano na podstawie audycji Radio Vaticana z 2002 i 2011 r. oraz komunikatu z biuletynu Kurii Generalnej Zakonu Braci Mniejszych *Fraternitas* (01.03.2003).

o. Salezy B. Brzuszek OFM

Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18:30.

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.

Pragnienie wyjazdu na misje (cz.6) Liturgia po afrykańsku

Poza tym to wszystko, co Ci ludzie składali w ofierze, było tylko drobną cząstką w ogromie potrzeb i wydatków związanych z prowadzeniem parafii. Po wielokroć więcej ksiądz Roman wydawał na pomoc tym ludziom, niż od nich co nie-dzielę otrzymywał. Jednak gest składki miał wymiar edukacyjny i wychowawczy.

Słów jeszcze parę o samych kościołach. Używając w ogóle określenia „kościół” automatycznie nasuwa nam się nasze rozumienie kościoła, jako budynku przeznaczonego do kultu. Tam jednak najczęściej owe budynki mają zgoła odmienny charakter. Czasami, szczególnie w większych ośrodkach, są to dość duże parterowe jednonawowe budowle. Najczęściej są to murowane małe kapliczki, wielkości naszych dwóch salek katechetycznych. Zbudowane są one z cegieł, które miejscowi ludzie sami wypalają. W wersji bogatszej połączone są cementem. W wersji uboższej – gliną. Ale na wioskach zdarzają się też „kaplice” zbudowane z patyków i trzciny. W takich to warunkach posługę podejmuje misjonarz. Ponieważ parafia Ingri składała się z wielu wiosek dojazdowych, co nie-dzielę ks. Roman celebrował Eucharystię w kościele głównym (w Ingri) i w 2 kaplicach wyjazdowych. W pozostałych wioskach nabożeństwo Słowa Bożego głosili katechici. Są to mężczyźni, którzy po specjalnym kursie prowadzonym w diecezji, mają prawo odczytywać Ewangelię i głosić Słowo Boże, rozdawać komunie i zbierać ludzi na modlitwie i adoracji Najświętszego Sakramentu.

W posłudze przy ołtarzu ks. Romanowi pomagała grupa ok. 15 ministrantów. Zasadniczo byli to chłopcy ze szkoły podstawowej i gimnazjum. Nasze spotkania formacyjne odbywały się co tydzień w soboty. Omawialiśmy na nich strukturę Eucharystii oraz nasze posługi podczas poszczególnych jej części. Cwiczyliśmy piękne postawy i właściwe wypełnianie poszczególnych posług. Był też zawsze czas na modlitwę i spokojną rozmowę. Największą zmartwieniem na tych spotkaniach była frekwencja chłopaków i ich punktualność. Jednak trudno było tak do końca się na nich denerwować, jeśli niejednokrotnie ich nieobecność była spowodowana tym, że rodzice coś im kazali zrobić, bądź też właśnie chorowali na malarię lub inną tropikalną chorobę. No i wreszcie nie bez znaczenia były odległości, które, w zależności w której wiosce mieszkali, sięgały od kilku do kilkudziesięciu kilometrów.

Będąc przez kilka miesięcy we wschodniej Afryce widziałem, jak pięknie została zrealizowana myśl soborowa o zaangażowaniu świeckich w liturgię oraz idea inkulturacji liturgii rzymskiej w realia danej społeczności. Wierni śpiewają pieśni i psalmy, czytają lekcje, zbierają kolektę, organizują procesję z darami, angażują się jako katechici w celebrację nabożeństw i przepowiadania Słowa Bożego, czynnie angażują się w posługę przy ołtarzu i rady parafialne. Bardzo dużo w tym względzie zależy jednak od kapłanów, a szczególnie od proboszcza. Wielokrotnie widziałem bardzo gorliwych księży, którzy dbali o piękno liturgii. Zdarzyły mi się jednak i takie sytuacje, że kapłani, stojąc w kaplicy seminarnej na miejscach dla wiernych, stamtąd koncelebrowali Eucharystię, nie mając przy tym założonej na siebie nawet stuły lub głosili homilię siedząc na miejscu przewodniczenia. To tylko pokazuje, jak ważna jest świadomość liturgiczna i jak wiele zależy od tych, którzy za kształtowanie liturgii są odpowiedzialni.

Na misjach jest też miejsce dla wiernych świeckich. Kościół wychowuje do tego, byśmy prawdy o Zmartwychwstałym nie zachowywali dla siebie, ale się nią dzielili na zewnątrz. W przypadku każdego z nas dotyczy to życia codziennego, lecz dla niektórych na pewno PAN wybrał drogę szczególnego świadczenia – misje w innym kraju. Chciałbym Was Drodzy Parafianie zachęcić, żebyście się nie bali marzyć o ta-

kim wyjeździe i nie bali się go realizować. Każdy z nas ma różne dary. We mnie Bóg złożył zamiłowanie do śpiewu i liturgii, i właśnie tym pragnąłem się dzielić w Afryce. Znam wiele osób z Oazy – także z naszej diecezji – które uczestniczą w akcjach misyjnych w kraju, bądź wyjeżdżają na misje za granicę. Od dwóch lat działa też w Ruchu Światło-Życie diakonia misyjna (www.oaza-diakoniamisyjna.blogspot.com), która w tamtym roku po raz pierwszy zorganizowała w Krościenku rekolekcje oazowe w języku angielskim dla obcokrajowców. W tym roku po raz drugi podejmują to dzieło. Oczywiście jest też wiele innych miejsc, gdzie swoje misyjne pragnienie można zamieniać w czyn, że wymienię choćby Salezjański Wolontariat Misyjny (www.swm.pl), sekcję misyjną kurii krakowskiej (www.misje.diecezja-krakow.pl), czy Komisję Episkopatu Polski ds. Misji (www.cmf1.home.pl).

Zachęcam więc także Was wszystkich – czytelnicy *Naszej Wspólnoty* – do jeszcze większego otwarcia swoich serc na głos Chrystusa, do dzielenia się tym wielkim darem, jakim jest Jezus, jakim jest nasza wiara, nasz Kościół, jakim jest piękno liturgii.

Tomasz Grabowski

Maryja, niepodległość... *dc ze s. 1*

Po dawnemu celami głównymi są: łupiestwo, grabież, zabór majątku sąsiada. W rzeczy samej, dziś nikt nie spali naszych domów, nie będzie gwałcił lub zabijał, jednak niechybnie nas obrabuje, bo teraz „zwycięzcy” przez banki biorą haracz w wyższych cenach towarów, jak dziś u nas choćby w cenie gazu, najwyższej w Europie.

Wkrótce *Nord-stream*, „północna rura”, ma zalać Europę rosyjskim gazem, z niemiecko-rosyjską nadzieją podporządkowania sobie Polski i całej Europy wschodniej. Przy okazji padło nawet słowo o nowym pakcie Ribbentrop – Mołotow. Jednak dobry Bóg dał nam niezwykłą szansę obrony w postaci bogatych złóż gazu łupkowego. Szczęśliwie jego poszukiwaniem i, daj Boże, wydobywaniem mogą zająć się Amerykanie. Według wstępnych ocen tego gazu jest tak dużo, że będziemy mogli zrezygnować z importu, a nawet możemy stać się jego eksporterem, prawdopodobnie do innych krajów Europy wschodniej. Tak więc polskie łupki mogą stanąć, i zapewne staną ością w gardle naszych wielkich sąsiadów, bo zachwieją opłacalnością północnej rury, bijąc boleśnie w interesy rosyjskich dostawców (Gasprom to państwo rosyjskie) i niemieckich dystrybutorów błękitnego paliwa. Gasprom przestanie łupić Polaków, a może i inne kraje, zaś Niemcy też na nas nie zarobią. Wtedy Polska, być może z innymi sąsiadami, uniknie politycznej podległości. Dlatego można się spodziewać bezpardonowego ataku obu tych sąsiadujących z nami potęg, mającego zniszczyć naszą niezależność energetyczną. Tylko łupki mogą obronić nas przed zamierzonym podporządkowaniem i złupieniem o ile nasz przyszły rząd nie ulegnie obcym naciskom i nie zaprzepaści naszej wielkiej szansy. Widząc, jak rząd obecny dotychczas działa i jak traktuje nasz narodowy interes, płaszcząc się przed naszymi wielkimi sąsiadami, trzeba gorąco się modlić o „niepodległość polskich łupków”.

Wydaje się, że idą na nas politycznie trudne czasy, nie mniej trudne niż wymienione na początku „potrzeby”. Teraz więc powinna nastąpić wielka, narodowa modlitwa, podobna do tych, które ratowały całe narody: kiedyś Europę przed Turkami, po pierwszej wojnie w 1920 roku Europę przed Bolszewią, po drugiej wojnie Austrię od okupacji sowieckiej, świat przed dominacją komunizmu, a ostatnio Węgrów od złych lewicowych rządów. Myśląc o łupkach, myślimy o przyszłości z ufnością i módlmy się. Przyjdź i znów nawiedź nas Duchu Święty, prowadź nas, i *módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko! Naszymi prośbami racz nie gardzić!*

Andrzej Stoch